Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 3!.
Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15.
Tel. Administracji 78. — —

Cena egzemplarza 20 gr.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GAZETA PORANNA

Dziś 8 stronic wraz z dodatkiem powieściowym

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8419 — Lwów, wtorek 21 lutego 1928 — Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. — *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Wicepremjer Bartel i min. Kwiatkowski we Lwowie.

Po jednodniowym pobycie wrócili do Warszawy.

Lwów, 20 lutego.

Wczoraj rano o godz. 8.45 przybyli do Lwowa **wicepremjer Bartel i minister przemysłu i handlu p. Kwiatkowski.**

Przedpołudniem wicepremjer **Bartel** wygłosił na Politechnice odczyt pt.: „Obraz sytuacji Polski we współrzędnych ortogonalnych“. Na odczycie byli obecni wojewoda p. **Borkowski,** insp. armji gen. **Norwid-Neugebauer,** dyr. policji **Reinlender,** zast. komisarza rządu prof. **Matakiewicz,** prezes prokuratorji generalnej p. **Hamerski,** konsulowie czeski i rumuński, rektorzy i profesorowie Uniwersytetu, Politechniki i Weterynarji oraz słuchacze IV. roku Politechniki. Razem było obecnych około 500 osób.

Nawet pesymiści muszą skapitulować.

(jp). Jeśliby kto był nieuleczalnym pesymistą i mimo wszystkich enuncjacyj w słowie i piśmie nie wierzył, że od przewrotu majowego **w Polsce dzieje się lepiej,** to po wykładzie wicepremjera **prof. Bartla,** wygłoszonym wczoraj w auli Politechniki musiałby skapitulować niechybnie.

Wykład ten pod nieco intrygującym tytułem **„Obraz sytuacji Polski we współrzędnych orogonalnych“,** był naprawdę niezwykłą rewelacją i mógł wlać otuchę w najbardziej zwątpiałe serca, zwłaszcza, że jak się prelegent wyraził, nie było to żadne „zawracanie głowy“, ale **na przeprowadzonych wedle urzędowych dat statystycznych wykresach przejrzysty obraz wszystkich działów naszego życia gospodarczego.**

Tabel takich zaprezentował p. wicepremjer kilkadziesiąt, a wykresy obejmujące **okres czasu od 1924 do końca r. 1927** w świetle z objaśnieniami prelegenta odsłoniły przed audytorjum **rzeczy niezwykle ciekawe, objawy niezwykle pocieszające.** Zanim przejdziemy do szczegółów, należy zanotować że **wprowadzenie dla uzupełnienia zawiłych i nieprzejrzystych dat statystycznych tabel graficznych dla orjentowania się w sytuacji gospodarczej państwa jest rzeczą zupełnie nową, pomysłem, jak się nam wydaje, nader szczęśliwym p. wicepremjera.**

Przejrzystość wykresów pozwala rządowi obserwować **każdy objaw, każdą zmianę konjunktury w danym dziale, wyprowadzać z nich wnioski, nadawać odpowiedni kierunek, stwierdzać celowość lub niecelowość własnych posunięć i zarządzeń.**

Co wykazują tabele?

Z przedstawionych audytorjum tabel okazuje się, że **po katastrofalnem załamaniu się całego życia gospodarczego od końca r. 1925 i w pierwszej połowie r. 1926, dźwiga się ono i podnosi za rządów Marszałka Piłsudskiego** zrazu naturalnie nieznacznie i powoli, lecz już w ciągu roku 1927 coraz szybciej i wydatniej, a obecnie w niektórych zwłaszcza dziedzinach **sukcesy są niezmiernie poważne.**

Krótkie sprawozdanie dziennikarskie nie pozwala na obszerniejsze przytoczenie wszystkich nader interesujących wywodów p. wicepremjera, dlatego musimy poprzestać na kilku najciekawszych szczegółach.

Z tabeli obrotów węgla kamiennego dowiadujemy się naprzykład że **mimo, iż skończyła się owa niezwykła konjunktura, jaką stworzył strajk angielski w r. 1926, w ostatnich czasach obrót ten staje niemal w parytecie.** przedewszystkiem **dzięki podniesieniu się konsumcji wewnętrznej,** co jest objawem nader pocieszającym, bo świadczy **o ożywieniu ruchu przemysłowego**

Przy tej sposobności p. wicepremjer zauważa, że widoczne **powiększenia konsumcji wewnętrznej** otwierają przed Polską **szerokie możliwości gospodarcze na długi okres czasu.**

Tabela żeglugi wykazuje objaw również pocieszający, a mianowicie **wzrost ładunków w Gdyni, który świadczy, że ten port polski stoi przed świetną przyszłością,** w czem, jak nas p. wicepremjer objaśnia, główna zasługa min. **Kwiatkowskiego,** który rozbudowę portu w Gdyni uczynił głównym celem swych zabiegów.

Bierny bilans nie zawsze jest objawem ujemnym.

Niemniej pomyślne wykresy wykazują **tabele o zwiększeniu rynku pracy, o zmniejszeniu liczby bezrobotnych, rozwoju poszczególnych działów przemysłu** itp. Przy omówieniu tych ostatnich p. wicepremjer zauważa, że **bierny bilans handlowy nie zawsze jest objawem ujemnym.** Może on bowiem powstać wskutek sprowadzenia **większej ilości surowców,** potrzebnych dla przemysłu, jak to np. ma bowiem miejsce w **przemyśle włókienniczym, który sprowadza coraz więcej bawełny.**

Nader ciekawe były objaśnienia p. wicepremjera odnośnie do **tabel cen hurtownych i detajlicznych,** z których wynika, że wzrost cen jest **właściwie tylko w złotych obiegowych, a nie w złotych w złocie.** P. wicepremjer roztoczył **szeroki obraz projektów regulowania cen i zdrowej gospodarki aprowizacyjnej.**

Na podstawie licznych tabel przedstawił też p. wicepremjer **polepszenie sytuacji finansowej państwa, osiągniętej zwłaszcza wskutek otrzymania pożyczki zagranicznej.** Dzięki temu i jako objaw **uzdrowienia finansowego** państwa, wykazuje prelegent **wzrost kredytu długoterminowego w Bankach, wzrost emisji kapitałów, zmniejszenie się liczby upadłości, lokowanie kapitałów w produktywnej pracy i zmniejszenie się spekulacji giełdowej, a zwłaszcza walutowej.**

Półtoragodzinny wykład p. wicepremjera trzymał w naprężonej uwadze całe audytorjum, które składało się ze wszystkich przedstawicieli najwyższych władz świata profesorskiego, ekonomicznego, jakoteż młodzieży wyższych uczelni.

Konferencja naftowa w Polminie.

Przedpołudniem odbyła się również -godzinna **konferencja naftowa w „Polminie“,** w której brał udział p. min. Kwiatkowski. Na konferencji omawiano sprawę stworzenia Spółki naftowej „Pionier“, mającej na celu **popieranie wiertnictwa.** Obecni na posiedzeniu geologowie naftowi Uniwersytetu lwowskiego wypowiedzieli swe zdanie w sprawie stworzenia Spółki i w sprawie ruchu wiertniczego. **W Warszawie odbędzie się dalszy ciąg konferencji** na której wypowiedzą się w tej sprawie geologowie innych uniwersytetów.

Mowa min. Kwiatkowskiego na zebraniu przedwyborczem w kinie „Lew“.

O godzinie 11.30 odbyło się **zebranie przedwyborcze,** zwołane przez Komitet Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Wielka sala kinoteatru „Lew“ wypełniona po brzegi publicznością. Zebranie zagaił prezes Komitetu red. **Laskownicki,** powołując prezydjum honorowe i oddając głos p. ministrowi **Kwiatkowskiemu,** który [illegible]

Mowy min. Kwiatkowskiego, trwającej przeszło godzinę nie można właściwie nazwać przemówieniem kandydackiem, gdyż mówca nad tym momentem przeszedł niemal mimochodem, ujmując kwestję **rozbudowy życia państwowego w Polsce ze stanowiska ogólnego,** niezależnie od okresu wyborczego i od kampanji wyborczej. Zatrzymawszy się długo przy obrazie historycznym Polski porozbiorowej, wykazał, że główne jej błędy, jako to: **rozrost partyjnictwa, przewaga interesu osobistego ponad interes państwowy etc. powtórzyły się w odbudowanej**

Polsce i były powodem załamania się naszego życia wewnętrznego i naszej powagi na zewnątrz w okresie przedmajowym. Następnie mowca wykazał wszystkie **zmiany na lepsze, jakie się dokonały od maja r. 1926 i przedstawił główne cele, jakie sobie wytknął na przyszłość rząd Marsz. Piłsudskiego,** m. i. wielkie inwestycje gospodarcze, zmiana systemu uposażenia urzędników, rozbudowa samorządów i **decentralizacja ustroju z uwzględnieniem rozwoju wszystkich dzielnic,** traktaty handlowe i ekspanzja gospodarcza, a co najważniejsze: inwestycja moralna **celem wyprodukowania nowego typu obywatela,** któryby interes własny umiał podporządkować interesowi państwa.

Rzeczowe, ściśle objektywne, przedewszystkiem wymową cyfr operujące przemówienie, spotkało się z dużym **aplauzem obecnych.** Podczas przemówienia wznoszono **entuzjastyczne okrzyki na cześć Rządu i Marszałka Piłsudskiego.** Po przemówieniu kilku innych mówców m. i. pani **Jaworskiej i Maksymowicza** wiec zakończył się uchwaleniem rezolucji hołdowniczej pod adresem Prezydenta Rzpltej i Marszałka Piłsudskiego i **głosowania całego obywatelstwa Lwowa na listę Nr. 1.**

Śniadanie.

O godz. 14.30 odbyło się **śniadanie w hotelu Krakowskim,** wydane przez Senat Politechniki, na którem byli obecni pp. wicepremjer **Bartel,** min. **Kwiatkowski** oraz rektorowie, dziekani i profesorowie 3 uczelni.

O godz. 17-tej odbyło się na Politechnice **posiedzenie szkolne,** na którem był obecny wicepremjer **Bartel.**

W sali giełdy zbożowej.

O godzinie 17-tej p. **min. Kwiatkowski w towarzystwie wojewody p. Borkowskiego zwiedził Giełdę Zbożową przy ul. Rejtana.** W sali giełdy zebrali się przedstawiciele Rady giełdowej, Związku kupców zbożowych, dyr. Giełdy dr Paneth i w. i. Przemówienie wygłosił prezes Rady giełdowej, sen. **Szarski,** omawiając rozwój giełdy, oraz przedstawiając postulaty Rady giełdowej, a w pierwszym rzędzie **sprawę zniesienia podatku obrotowego od transakcyj zawieranych na giełdzie.** W odpowiedzi p. minister Kwiatkowski zaznaczył, że **handel ożywia produkcję, a rozwój handlu umożliwia giełda i organizacje kupieckie.** Poczem p. min. Kwiatkowski zeszedł do sali komisyjnej, gdzie przyjął przedstawicieli Związku Małopolskich Przemysłowych naftowych, którzy przez swego delegata inż. **Żuchowskiego** zwrócili się do niego z prośbą **o obronę małych producentów naftowych w związku z syndykalizacją, dającą przewagę wielkim firmom naftowym.** P. minister zaznaczył, że na razie interwencja jego w tej sprawie jest zbyteczna, ale w razie potrzeby **znajdą drobni producenci w nim obrońcę słusznych praw.**

Jeszcze jedno przyjęcie i odjazd do Warszawy.

O godz. 19-tej odbyło się **przyjęcie w hotelu Krakowskim,** wydane przez Izbę Handlową i Przemysłową na cześć p. ministra Kwiatkowskiego. W przyjęciu tem wzięło udział **przeszło 120 osób,** reprezentujących władze, organizacje handlowe i przemysłowe, banki lwowskie etc. Na przemówienie powitalne wiceprezydenta Izby Handlowej i Przemysłowej odpowiedział p. minister Kwiatkowski.

O godz. 21-ej wicepremjer Bartel i min. Kwiatkowski w towarzystwie pp. naczelnika wydziału naftowego **Friedberga,** dyrektora departamentu pieniężnego **Barańskiego,** naczelnika wydziału budowlanego **Maczyńskiego,** oraz sekretarza premjera Bartla por. **Zaćwilichowskiego** opuścili Lwów.

„Czumowcy" i endecy w walce z rządem polskim

WCZORAJSZE ICH WIECE WYBORCZE MUSIAŁA ROZWIĄZAĆ POLICJA.

Lwów, 20. lutego.

(—). Wczoraj odbyły się we Lwowie 4 wiece przedwyborcze, z których dwa policja rozwiązała. I tak w Sokole II. odbył się **wiec Bloku kat.-narod.,** w kinie „Luna" przy ul. Żółkiewskiej **PPS-Lewicy,** (t. zw. „Czumowców", w kinie „Lew" i w sali Teatru Małego wiec Bloku współpracy z rządem. Oba pierwsze **uległy rozwiązaniu z powodu przemówień antyrządowych.** Uczestnicy wiecu w Sokole II., po rozwiązaniu go przez policję w liczbie kilkadziesiąt osób, **próbowali wkroczyć na salę Teatru Małego w celu wywołania zamieszek.** Policja jednak temu przeszkodziła i **jednego z uczestników aresztowała.**

Większą przeprawę miała policja z **„czumowcami",** którzy obradowali w kinie „Luna". Tutaj musiała interwenjować policja piesza i konna. Za opór władzy aresztowano **12 komunistów.**

Komuniści a P. P. S.

ROZKAZ POLSKIEJ SEKCJI „KOMINTERNU".

(Telefonemat własny „Gaz. Por.")

Pogranicze sow., 19 lutego.

Z Moskwy donoszą: Polska sekcja „Kominternu" wydała **swym placówkom w Polsce nowe dyspozycje** w sprawach dotyczących **akcji wyborczej.** W instrukcjach tych m. i. zaznaczono, że najbardziej niebezpiecznymi wrogami komunistów są obecnie **P. P. S-owcy,** wobec czego **główne ostrze walki** powinno być zwrócone **właśnie przeciwko nim.** W wypadkach, gdy głosy komunistów mogą zadecydować o porażce socjalistów, poleca się wszelkimi środkami **dążyć do tego,** nawet gdyby w tym celu trzeba było iść ręka w rękę z ugrupowaniami burżuazyjnemi. Natomiast jakiekolwiek porozumienie ze stronnictwami socjalistycznemi **są bezwarunkowo wzbronione.**

Przeszeregowanie pracowników pocztow.

NASTĄPIŁO W DRODZE UCHWAŁY RADY MINISTRÓW.

Warszawa 19. lutego. (Tel. G. P.) Rada Ministrów uchwaliła w dniu 17. lutego b. r. na wniosek ministra poczt i telegrafów **dokonanie przeszeregowania personalu poczt, telegrafów i telefonów do odpowiednich grup uposażeniowych, w zależności od posiadanych lat służby i wykształcenia.** Wniosek ministra miał na celu wyrównanie różnicy powstałej wskutek dokonanego w swoim czasie niekorzystnego zaszeregowania pocztowców.

Stany Zjednoczone redukują swe zbrojenia na morzu.

SENSACYJNA UCHWAŁA KOMISJI MORSKIEJ IZBY REPREZENTANTÓW.

Paryż, 19. lutego. (Tel. G .P.). „N. Jork Herald" donosi z Waszyngtonu, że komisja morska izby reprezentantów **zredukowała rządowy program budowy okrętów wojennych, zmniejszając liczbę krążowników z 25 do 10, oraz liczbę okrętów do transportu samolotów z 5 na 1.** Zmiany te mają zredukować odpowiednie wydatki **z 740 miljonów do 283 miljonów dolarów.**

Naprężona sytuacja w Rosji sow.

OPOZYCJA PRAGNIE JĄ WYZYSKAĆ DLA SWOICH CELÓW.

(Telefonemat własny „Gazety Por.")

Pogranicze sow., 19. lutego.

Z Moskwy donoszą: **Sytuacja w państwie doznała znów zaostrzenia. Tym razem walka toczy się na tle rozbieżności gospodarczych,** albo raczej, niemożliwości znalezienia wyjścia z wytworzonej sytuacji. Całkowite niepowodzenie akcji rządowej, zmierzającej do wydobycia zboża u chłopów za wszelką cenę, **tem więcej wywołało przygnębienie u Stalina, że dowódcy armji i marynarki równocześnie zawiadomili rząd o coraz hardziej wzmagającym się fermencie wśród armji,** właśnie z powodu **niedostatecznego jej zaopatrzenia.** Do wzmocnienia tego fermentu **przyczyniły się masowe wołania o pomoc, zwrócone do czerwonoarmejców przez chłopów, którzy będą ofiarą ostatnich represji „zbożowych".**

Grozę sytuacji powiększa jeszcze fakt niemożliwości dalszego stosowania gospodarczego planu, któremu **obecnie sprzeciwia się nawet większość rządu.** Gdy komisarz **rolnictwa Smirnow** podał się do dymisji, oświadczając, że nie chce być odpowiedzialny za dalszy tok wypadków, trudno było znaleźć kandydata na jego miejsce, aż wreszcie znalazł się zastępca w osobie **niejakiego Kubiaka,** znanego z okrucieństwa w czasie stłumienia powstania tubylców w Turkestanie. Nadmienić jeszcze wypada, że największe obawy wśród Stalinowców budzi możliwość wykorzystania tej sytuacji przez opozycję. Twierdza nawet, **że wykryto nowy spisek opozycjonistów, którzy mieli zawiadomić Trockiego o naprężonych stosunkach w Moskwie,** prosząc go o wskazówki dla dalszej akcji.

Tarcia między Moskwą a Charkowem.

Mannilski zam[...] w związku z tem ustąpić.

(Telefonemat własny „Gaz. Por.")

Pogranicze sow., 19. lutego.

Z Moskwy donoszą: Na plenarnem posiedzeniu międzynarodowych delegacji „Kominternu" **wybuchł ostry zatarg między delegacją ukraińską a rosyjską,** a to na tle coraz wzmagającego się **separatyzmu ukraińskiego.** Delegacja rosyjska ostro wystąpiła przeciwko **komunistom ukraińskim,** oskarżając ich **o otwarte dążenie do oderwania Ukrainy** od związku sowjeckiego, a to **„nie bez nacisku z zewnątrz".** Ukraińcy nie zaprzeczali nadzwyczajnego wzrostu ruchu separatystycznego na Ukrainie, twierdzili jednak, że **nie jest to następstwem wpływów obcych,** natomiast spowodowane jest **szowinistyczną polityką samego rządu centralnego,** który systematycznie **tłumi** wszelkie przejawy **zdrowego życia narodowego na Ukrainie**

W wyniku dyskusji „Komintern" zatwierdził **dotychczasowy kierunek polityki rządu centralnego wobec Ukrainy,** w związku z czem przewidziana jest demonstracyjna **dymisja ludowego komisarza Mannilskiego,** dotychczasowego łącznika między Moską a Charkowem.

Niedyspozycja króla belgijskiego Alberta.

Bruksela, 19. lutego. (Tel. G. P.). **Król Albert uległ zaziębieniu** i nie opuszcza swych apartamentów.

WALKA Z RAKIEM.

Marsylja, 19. lutego. (Tel. G. P.). Otwarto tu dziś **instytut do walki z chorobą raka.** Przy instytucie znajduje się szpital na 30 łóżek.

KRONIKA

20 Lutego Poniedziałek Leona b., Zenona

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

—o—

TEATR WIELKI:
Poniedziałek 20 bm. „Pocałunek Kopciuszka".
Wtorek 21 bm. „Paganini".
Środa 22 bm. „Kredowe Koło".
Czwartek 23 bm. „Straszny Dwór".

TEATR NOWOŚCI
Poniedziałek 20 bm. „Dziewczę z puszty".
Wtorek 21 bm. „Fenomenalna umowa"
Środa 22 bm. „Dziewczę z puszty".
Czwartek 23 bm. „Dziewczę z puszty".

*

Dyrekcja Teatru Małego donosi, że nieprawdą jest, jakoby artyści Warszawskiej Rewji Karnawałowej mieli wystąpić na Reducie Artystów Teatru Małego, jak fałszywie podały komunikaty.

*

TEATR MAŁY:
Poniedziałek 20. g. 7.30 wiecz. Przedostatni występ „Warszawskiej Rewji Karnawałowej". Ceny zniżone.
Wtorek 21. g. 7.30 wiecz. Ostatni wyst. „Warsz. Rewji Karnawałowej". Ceny zniżone.

*

Repertuar Trupy Wileńskiej, sala Domu Narodnego, dyr M. Mazo:
Poniedziałek, 20. bm. „Piewca własnej niedoli" (ważne zniżki 40 proc.).
Wtorek, 21. bm. „Motke Ganew" (ważne zniżki 40 proc.).
Środa, 22. bm. „Pociąg Widmo" (ważne zniżki 40 proc.).
Zniżki są do nabycia u p. dra Münzera, ul. Krasickich 10. codziennie od godz. 1—6

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:
APOLLO: Mężczyzna z przeszłością.
PALACE: „Panama".

—o—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.
Piątek 24. lutego: Willy **Burmester**, skrzypek. 1641-6

—o—

(—) **Wielka litanja kradzieży we Lwowie.** Józef Sobel, wł. realności przy pl. Dąbrowskiego 1, doniósł wczoraj policji, że nieznani sprawcy włamali się do jego mieszkania i skradli zastawę srebrną oraz trochę srebra stołowego. — Z mieszkania Leona Bodeka przy ul. Panieńskiej 45, skradziono wczoraj srebra oraz bieliznę wart. 3.000 zł. — Nieznani sprawcy włamali się wczoraj do składu towarów galanteryjnych Józefa Spiegla, pl. Rzeźni 4 i skradli pończochy i sznurowadła wart. 500 dolarów. — Wczorajszej nocy dokonano włamania do sklepu bławatnego Filipa Sternbacha przy ul. Kołłątaja 2 i skradziono znaczną ilość materjałów sukiennych. — Na szkodę Anastazji Krytyjównej, zam. w Barakach miejskich przy ul. Peltewnej, skradziono wczoraj na ulicy Wałowej kosz z ubraniami, wart. 500 zł. — Wczoraj wieczorem niewyśledzeni jeszcze sprawcy włamali się do składu wełny pod firmą Tempski, pl. Marjacki 9. Co skradli, narazie nie stwierdzono. — Z wystawy sklepu galanteryjnego Mendla Alstera, przy ul. Kętrzyńskiego 12, skradziono wczoraj bieliznę i skarpetki wart. 358 zł.

(—) **Okradziony w tramwaju.** W tramwaju nr. 1 skradziono wczoraj Aleksandrowi B. portfel z zawartością 200 zł.

(—) **Obława.** Kom. V. P. P. przeprowadził wczoraj perlustrację podejrzanych lokali w swoim rejonie i w wyniku przytrzymał kilkanastu osobników karanych za kradzieże, których oddał do aresztów policyjnych.

—o—

Organizacja Żydowskich Kupców i Przemysłowców przypomina członkom, że dziś (w poniedziałek) o godz. 7-mej referat Dyr. Wilhelma Eltersa: „O ubezpieczeniu umysłowo pracujących". Wykład odbędzie się w lokalu organizacji, Pasaż Mikolascha.
1639 **PREZYDJUM.**

Jedynie fabryka Bohma otrzymała najwyższe odznaczenie na wystawie hygjenicznej 1926.

Niech Polska pamięta o Papieżu.

POWIEDZIAŁ NA POŻEGNANIE OJCIEC ŚW. DO KS. PRYMASA HLONDA.

Poznań, 19 lutego. (Tel. G. P.) Dzisiaj po południu odbyła się w przepełnionej auli uniwersyteckiej **akademja papieska ku czci szóstej rocznicy koronacji papieża Piusa XI.** Wśród obecnych byli JE. ks. kardynał Hlond, prymas Polski, z ks. biskupem sufraganem oraz gronem duchowieństwa, wicewojewoda poznański Nikodemowicz, dowódca O. K. gen. Dzierżanowski, rektor uniwersytetu, naczelnicy władz rządowych i samorządowych. Akademję zagaił prof. Gantkowski. Następnie **ks. prymas Hlond** w dłuższem przemówieniu podniósł konieczność wzmocnienia ducha katolickiego w Polsce i bezwzględnego poddania się wskazówkom Stolicy Apostolskiej.

W końcu oświadczył, że Ojciec Święty żegnając się z księdzem kardynałem, powiedział: **Polecam Waszej Eminencji Polskę. Niech Polska pamięta o Papieżu i za niego się modli.** Równocześnie przesłał Ojciec Święty najserdeczniejsze pozdrowienia i wyrazy błogosławieństwa. Księdzu prymasowi, który pierwszy raz zetknął się ze społeczeństwem od czasu przybycia z Rzymu, urządzono gorącą owację. Akademję uzupełniły produkcje artystyczne.

Festiwal sztuki dramatycznej

I MUZYCZNEJ ODBĘDZIE SIĘ W PARYŻU.

Paryż, 19 lutego. (Tel. G. P.) W maju br. odbędzie się w Paryżu **drugi międzynarodowy festiwal sztuki dramatycznej i muzycznej,** zorganizowany przez dyrektora teatru Odeon p. Germier. P. Germier otrzymał już cały szereg zgłoszeń ze strony dyrekcji teatrów w różnych krajach. Festival trwać będzie **przez 1½ miesiąca.** Zespoły zagraniczne, które wezmą w nim udział, będą mogły następnie udać się na tournee do rozmaitych innych miast. Niektóre teatry otrzymały już zaproszenia do Genewy. Germier oznajmił przedstawicielom prasy, iż uzyskał on ze strony kolei, właścicieli restauracji itd. zapewnienie, że koszta pobytu i przejazdu zespołów zagranicznych nie będą zbyt wygórowane.

Pożar przy ul. Trzeciego Maja.

SIERŻANT STRAŻY BAZYLKIEWICZ SPADŁ W CZASIE AKCJI RATUNKOWEJ Z I. PIĘTRA I DOZNAŁ CIĘŻKIEJ KONTUZJI.

Lwów, 20. lutego.

Straż pożarna została wczoraj późnym wieczorem zaalarmowana **wiadomością o wybuchu pożaru w oficynach przy ul. Trzeciego Maja 5.** Na miejsce przybyła natychmiast straż pod kierownictwem instruktora **Graukowskiego i stwierdziła, że ogień powstał skutkiem zapalenia się ścianki przelegającej do pieca kaflowego.** Dzięki energicznej akcji ratowniczej strażaków **udało się pożar zlokalizować. Szkoda jest poważna, bo musiano wyrąbać znaczną część dachu i sufitu.**

Sierżant straży Bazylkiewicz w czasie gaszenia ognia **wypadł z okna I. piętra i doznał ciężkiej kontuzji, zwichnąwszy rękę i nogę.**

Ze sportu.

Zakończenie igrzysk w St. Moritz.

KANADA MISTRZEM ŚWIATA, SZWECJA EUROPY.

ST. Moritz 19. lutego. (Tel G. P.) W ogólnej kwalifikacji zawodów hockejowych pierwsza **Kanada,** druga Szwecja, trzecia Szwajcarja, czwarta Anglja. Kanada uzyskała 6 punktów, Szwecja 4, Szwajcarja 2, Anglja 0. Ostatnie rozgrywki, które przyniosły te wyniki ogólne, były następujące: **Szwecja pokonała Anglję 3:1,** Kanada Szwecję 13:0.

BRONISŁAW CZECH ZAJMUJE W KOMBINACJI DZIESIĄTE MIEJSCE.

St. Moritz, 19. lutego. (Tel. G. P.) W ostatniej chwili klasyfikacja w biegu kombinowanym uległa zmianie, tak, że pierwsze miejsce przyznano Grottumsbraatenowi (Norwegja), (nota 17.833) — drugie miejsce Vinjarengenowi (Norwegja, nota 15.302), trzecie Svershudowi (Norwegja, nota 15.021), czwarte miejsce Nourtio (Finlandja), piąte miejsce Jarninen (Finlandja), szóste Erixon (Szwecja), siódme Boeck (Niemcy), ósme Kolterud (Norwegja), dziewiąte Nemetzky (Czechosłowacja), **dziesiąte Bronisław Czech (Polska),** jedenaste Rubi (Szwajcarja) i dwunaste Purkert (Czechosłowacja).

W konkursie skoków objętych zawodami złożonymi: 1) Purket 62 mtr., z Polaków pierwszy **Bronisław Czech** 60 mtr. i 51 **z upadkiem;** Rozmus 56 m., Motyka 38 m.

Konkurs skoków: 1) Andersen (Norwegja) nota 19.208 skok 64 m., 2) Grutt (Norwegja) n. 18.542, 3) Purket 17.937, **23) Sieczka** (Polska) 11.917 skok 58 m., **25) Rozmus** (Polska) n. 11.156 skok 53 m., **27) Krzeptowski** (Polska) n. 12.604 skok 46.5 m. **Czech osiągnął** skoki 56.5 i 62.5 m. lecz **oba z upadkiem** i dlatego też nie był klasyfikowany. Najdłuższy skok uzyskał Thullin Thaims (Norwegja) 73 m. z upadkiem.

ZAMKNIĘCIE IGRZYSK I ROZDANIE NAGRÓD.

St. Moritz, 19. lutego. (Tel. G. P.) Zaraz po meczu Kanada-Szwajcarja odbyła się uroczystość zamknięcia drugich igrzysk zimowych w obecności wszystkich państw, biorących udział w Olimpjadzie. Wszyscy zawodnicy przedefilowali ze sztandarami swoich państw przed trybuną **prezydenta Związku Szwajcarskiego.** Na przedzie defilady niesiono sztandar olimpijski. Prezes komitetu międzynarodowego ogłosił wyniki, rozdzielił medale i dyplomy. Podczas opuszczania z masztu sztandaru olimpijskiego, dano 5 strzałów armatnich. Na ostatnim meczu i podczas ceremonji zamknięcia olimpjady, były obecne niezwykle wielkie tłumy publiczności.

—o—

KOMUNIKAT L. O. K. S. Nr. 2.

Lwów, 20. lutego.

1) Lwowskie Okręgowe Kolegjum Sędziów podaje do wiadomości, że dnia **1. kwietnia** br. odbędzie się egzamin na kandydatów sędziowskich. Podania odpowiednio umotywowane (świadectwo szkolne na dowód ukończenia conajmniej 4 kl. gimn., świadectwo lekarskie, zaświadczenie o zajmowaniu stanowiska społecznego, data urodzenia oraz dokładny adres) należy wnosić do Zarządu Okręgowego Kolegjum Sędziów piłki nożnej we Lwowie, ul. Potockiego 10, I p.

2) Zarząd Lwowskiego Okręgowego Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej przystępuje do uruchomienia w ciągu miesiąca marca br. kursu przygotowawczego na sędziów piłki nożnej celem uzyskania pewnej ilości sędziów, przygotowanych należycie do spełniania swych przyszłych obowiązków. Wykłady prowadzić będą członkowie Koła Dziennikarzy Sportowych oraz Kolegjum Sędziów. Po ukończeniu kursu odbędzie się egzamin teoretyczny dla kandydatów. Kurs odbywać się będzie w lokalu L. Z. O. P. N-u przy ulicy Potockiego 10, I p. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat O. K. S. przy ul. Potockiego 10, I p. we wtorki i piątki od godz. 19—21 do końca lutego br. — **Przybylski,** sekret., por. **Usarz,** prezes.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.
Poniedziałek, 20 lutego 1928.

Warszawa (1111) 17.45 Audycja dla dzieci. 18.15 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja" 19.35 Lekcja języka francuskiego. 20.00 Odczyt o działalności rządu organizowany przez Prezydjum Rady Ministrów. 20.30 Koncert. Wykonawcy: Irena Zapolska śpiew, Stefan Frenkel skrzypce, 22.00 Sygnał czasu, komunikaty.

Poznań (344) **Katowice** (422) **Wilno** (435) **Kraków** (566) 20.00 Odczyt o działalności Rządu z Warszawy. 20.30 Transmisja koncertu z Warszawy.

Wrocław (322) 20.10 Recytacje. 21.00 Produkcje muzyczne na waltorni. 21.30 Transmisja z zawodów sportowych.

Praga (349) 20.10 „Dafnis i Choe" operetka Offenbacha. 22.00 Muzyka taneczna.

Londyn (361) **Daventry** (1604) 21.35 Recital fortepianowy. 24.00 Muzyka taneczna z hotelu „Carlton".

Lipsk (366) 21.15 Koncert kompozytorski Niemanna. 22.30 Lekcja tańca.

Hamburg (394) 20.00 „Otello" tragedja w 5 aktach Szekspira.

Bern (411) 20.20 „Aptekarz" operetka Haydna.

Motala (1320 **Stockholm** (454) 19.15 Koncert symfoniczny, (Schubert, Weber, Respighi).

Langenberg (468) 19.30 „Kawaler róży" opera w 3 aktach R. Straussa. 22.30 Muzyka taneczna.

Berlin (484) 20.00 Odczyt pt. „Afganistan, kraj i jego mieszkańcy". 20.30 Muzyka karnawałowa.

Wiedeń (517) 20.05 Wesoła audycja pt. „Fiakerball aus dem neunziger Jahren" (Orkiestra, piosenki, śpiew).

Monachjum (535) 20.00 „Wieszczka karnawału" operetka Kalmana.

Niema już starzejących się kobiet!...

WIECZNIE MŁODE ARTYSTKI. — „UTRZYMANIE MŁODOŚCI ZALEŻY OD WOLI". — UROCZA SĘDZIWA KSIĘŻNA ZAWRACA WSZYSTKIM GŁOWY. — BABKA O KLASYCZNYCH KSZTAŁTACH. — WIEK BALZAKOWSKI WYNOSI DZIŚ 70 LAT.

Paryż, w lutym.

(e) Znany na bruku paryskim dziennik „Intransigeant" urządził angietę na temat: Ile lat musiałaby mieć dziś **balzakowska „Kobieta trzydziestoletnia?"**. Ankietę rozesłano do wszystkich pisarzów, artystów i uczonych; odpowiedzi są charakterystyczne, wszyscy bowiem oświadczają zgodnie, że **kobiety nie starzeją się dziś, lecz stają się**

coraz młodsze.

Wśród **artystek francuskich** było istotnie wiele kobiet, dla których granica wieku jakby wcale nie istniała; tak było z Dejaret, tak było z Sarą Bernhart. Zbierająca dziś jeszcze wielkie wawrzyny

Cecylja Sorel,

uchodzi za piękność już od lat trzydziestu. A świetna tancerka **Mistinguette**, która wcale nie jest, jeśli chodzi o wiek, pierwszej młodości, wygląda tak, że jej fotografje, robione zupełnie bez retuszu, nie jednemu mężczyźnie mogłyby zamącić spokój, choć znają ją wszyscy od lat 25.

Nic dziwnego, że ankieta wypadła nadzwyczaj ciekawie. Jan Girandoux nadesłał taką odpowiedź:

„Młodość nie da się ściśle ograniczyć. Są kobiety, które całe swe życie pozostają młode; a są takie, które już w młodości młodemi nie były. **Wszystko to**

zależy od woli.

Starość jest jakby chorobą, z którą zdrowy człowiek najlepiej daje sobie radę".

Znany rzeźbiarz, **Bourdelle,** zamiast odpowiedzi, przytacza takie wspomnienie ze swego życia. „Przed kilku laty bawiłem u pewnego panującego zagranicą. Wybrawszy się kiedyś do parku na przechadzkę, zauważyłem tam

dwie kobiety;

jedna z nich była to świeża, smukła i elegancka blondyna, druga zaś poważna i ciężka brunetka.

— Kim jest ta piękna, młoda blondyna? — zapytałem swego towarzysza przechadzki. Ten odpowiedział mi, uśmiechając się: **To matka księcia.** — **A kim jest ta druga dama? To jego żona!**

Okazało się, że **matka owa miała wtedy**

już lat 63.

Jednakowoż kronika wydarzeń codziennych dworu zanotowała bardzo wiele na temat tego, **jak szalone powodzenie,** pomimo swego wieku, **miała ta kobieta u mężczyzn.** A zresztą — kończy swą odpowiedź na ankietę Bourdelle — my rzeźbiarze najlepiej wiemy, że są **babki, którym czystości linji i kształtów pozazdrościć mogłaby niejedna wnuczka.**

Bardzo w stylu dwudziestego wieku jest odpowiedź, jaką na ankietę nadesłał świetny adwokat paryski, H. Robert. Brzmi ona następująco:

„Gdyby Balzac dziś pisał swoją książkę, musiałby dać jej tytuł: **„Kobieta siedemdziesięcioletnia"**.

Co jest powodem tej wiecznej młodości kobiety współczesnej? **Hygjena, sport,** szczególnie zaś **bardzo silna wola niestarzenia się** — Tak kończy ankietę „Intransigeant".

Olbrzymie majątki na Słowaczyźnie.

Praga, w lutym.

(e). Znane są olbrzymie latifundja w Czechach i na Słowaczyźnie, ale rzeczywiste cyfrowe dane o ich wielkości pojawiają się tylko okolicznościowo. I tak, przy sposobności sprzedaży ogół dowiaduje się, że **rodzina hr. Schönbornów posiada na Słowaczyźnie 200.000 morgów ziemi i lasów.** Dobra te nabył obecnie francuski koncern **za 40 miljonów koron czeskich** i ma zamiar eksploatować głównie olbrzymie lasy. Schönbornowie zachowali dla siebie „tylko" 2.200 hektarów ziemi i lasu, zamek, winnice i browar. **Tymczasem Słowacy masowo emigrują do Ameryki.**

—o—

Geneza zalotnej „muszki".

TO „UPIĘKSZENIE" LIC NIEWIEŚCICH POCHODZI Z PESJI Z PRZED 900 LAT. — FANTASTYCZNA OZDOBA PŁOCHYCH MARKIZ.

Paryż, w lutym.

(e) Niesłusznie sądzi się, że słynne zabójcze **„muszki"** wyległy się na obliczu **pięknych markiz w 18 wieku.** Fantastyczne owe punkciki stanowiły jedną z czarujących i charakterystycznych właściwości tej epoki **kuszącej i zdradzieckiej,** kiedy skrywała się świeżość cery pod grubą powłoką pudru, a domysłach gubiła się myśl kawalera naprożno pragnącego dociec **prawdziwego kształtu ubóstwianej** pod robronami i spiętrzonemi „paniers". Czarny pieprzyk odgrywał rolę **prawdziwej kropki „i" podkreślającej wyraz twarzy zalotny i uwodzicielski.**

Otóż po dokładnych badaniach i poszukiwaniach odkryto, że muszka pojawiła się po raz pierwszy **w epoce Wojen Krzyżowych,** a wywodzi się ona ze wschodu, **w fantazji perskiej zrodzona.**

Wiek 18 cokolwiek zmienił ją i wyrafinował. Żadnej z faworyt szacha perskiego nie przyszło z pewnością do głowy przylepić na twarzy **muszkę w kształcie dyliżansu zaprzężonago w cztery konia, jak to czyniły piękne** markizy, ani też muszki **z czarnego aksamitu, otoczonej brylantami.**

Jakże wobec tych wybryków mody dodatnio odbija świeża, czysta i bez ozdób twarz sportsmenki 20 wieku.

18 letni fałszerz dzieł Szekspira

SYN ANTYKWARZA, ZACHĘCONY POWODZENIEM PIERWSZEJ PROBY, FAŁSZOWAŁ PAMIĄTKI PO SZEKSPIRZE. — „ŁABĘDŹ Z AVONU" I JEGO SROMOTNA KLAPA.

Londyn w lutym.

(e) Dziś już samo nieśmiertelne nazwisko Szekspira gromadzi elitę społeczeństwa w teatrze. Ale nie zawsze tak było. Dopiero bowiem w polowie 18 wieku, to jest **w 130 lat po śmierci autora,** płomienny entuzjazm objął całą cywilizowaną ludzkość. Znaleźli się więc zaraz i tacy, co postanowili zrobić na tem

dobry interes.

Około 1790 roku, przy Norfolk Street w Londynie miał sławną antykwarnię pan **Samuel Ireland,** szczęśliwy ojciec **Wiliama Henryka Irelanda,** dependenta w palestrze. Młody Wiliam, grzebiąc w starożytnościach ojca, a pomnąc o sławie mistyfikatora **Chatterton'a** (który płody swej Muzy podawał za dzieła **nieistniejącego mnicha Rowley'a** z 15-go wieku) sfabrykował rzekomy

akt hipoteczny,

tyczący się Szekspira i przedstawił to swemu ojcu, który wraz z uczonym Edenem **uznał falsyfikat za autentyczny.**

Wówczas pomysłowy Wiliam zaczął znosić do ojcowskiego antykwarjatu

„autografy" szekspirowskie,

nieznane warjanty z „Hamleta", „Króla Leara" itp.

Wreszcie w roku 1794 w sklepie Irelanda otworzono **wystawę pamiątek po Szekspirze.** Wrażenie było — „niesamowite". Sławny biograf Boswell, autor słownika Johnson i literat Pye **klęcząc**

ucałowali relikwie;

książęta krwi chcieli ujrzeć autografy arcydzieł. Wreszcie teatr Drury Lane, pokonawszy współzawodników, wystawił z przepychem kupiony na wystawie nieznany „dramat Szekspira" pod tytułem

"Łabędź Avonu,,.

Niestety, był to dramat, na którym najpoważniejsi ojcowie miasta Londynu **uśmieli się do łez,** a przy zapadającej kurtynie **tupali i gwizdali** wspólnie z niepełnoletnimi widzami.

„Pragnąłbym, aby ta ponura farsa się skończyła", mówił jeden z aktorów, grających w „Łabędziu z Avonu". Jakiś cynik z parteru oświadczył na to głośno, że **wszyscy są tego samego zdania.**

18-letni Ireland przyznał się do winy

sfałszowania dramatu,

ale ojciec jego do końca życia wierzył w autentyczność „Łabędzia z Avonu", uważając swego syna **za zbyt ograniczonego,** by mógł napisać podobne **„arcydzieło".**

Posag, mąż i wyprawa do wygrania

za noszenie długiej sukni.

PAŃSTWA MONARCHISTYCZNE WYPOWIEDZIAŁY WALKĘ KRÓTKIM SUKIENKOM. — PRZYKŁAD IDZIE Z DWORÓW KRÓLEWSKICH. — LOTERJA UBRANIOWA WE WŁOSZECH. — U NAS NADAL KUSO.

Rzym, w lutym.

(e). Tu i ówdzie pewne narody, raczej pewne monarchje manifestują zdecydowany powrót **do mody długiej sukni,** a przykład idzie oczywiście z „najwyższej góry", jaką jest dwór.

W Anglji, reakcja przeciw krótkiej sukience staje się niemal powszechną z początkiem tego roku, a wyszła ona **z dworu królowej Marji,** gdzie, jak wiadomo, długość sukni na przyjeciach dworskich jest **ściśle określona i przestrzegana surowo.** Angielkom, słynącym z pruderji, przychodzi to bez trudu.

W Hiszpanji klasy arystokratyczne usiłują powrócić do

tradycji infantek,

tradycji, która nie pozwala zwykłemu śmiertelnikowi widzieć nogi, ani nawet stopy infantki.

We Włoszech, w Weronie, mieście Romea i Julji, utworzono komitet, który opracował kilka rodzajów stroju kobiecego **„hermetycznego",** tj. zupełnie przyzwoitego. Ażeby podniecić gorliwość w cnocie, rozdaje się neofitkom **bezpłatne bilety loterji ubraniowej.** Prawo do biletu ma tylko ta, która nosi długą suknię. Sto pierwszych wygrywających otrzymuje **piękną tualetę ślubną, pierścień z djamentami i 5 tys. lirów** na podróż poślubną. **O mężu nie powiedziano tam nic,** widocznie go wygrać można na wygrany już bilet. Pozatem dwie pierwsze laureatki mają prawo **do uczty weselnej,** składającej się z dwunastu dań.

U nas na loterję z pewnością puszczonoby już gotowego, „upieczonego" męża, dużo do niego dołożywszy; infantek jeszcze się pod uwagę nie bierze, człowiekowi zaś, któryby **przekonał jakąkolwiek kobietę, że ta ma nieładne nogi, każdy śmiało zaofiarować może 5 tys. złotych,** będąc pewny, że ich nigdy nie wypłaci. I chociaż nasi młodzi dyplomaci księcia Walji po kątach naśladują, żadnej kobiety namówić nie zdołają, żeby włożyła długą suknię.

—o—

Sowiety kaptują sobie sąsiada.

Moskwa, w lutym.

(e) Podczas pobytu króla afgańskiego w Moskwie, zorganizowany będzie **olbrzymi pokaz sowjeckiej floty napowietrznej,** w którym weźmie udział **przeszło 400 samolotów.** Tegoż samego dnia w okolicach Moskwy mają się odbyć **manewry tankowe,** z udziałem przeszło 100 tanków najrozmaitszych typów.

Obiega pogłoska, że w teatrze Wielkim wystawiona będzie na cześć króla balet-pantomina, przedstawiający **zwolnienie narodów azjatyckich** od jarzma europejskich imperjalistów.

—o—

Kompozytor „Międzynarodówki"

zaproszony do Moskwy.

Moskwa, w lutym.

Rząd sowjecki, dowiedziawszy się, że autor hymnu „International" francuski kompozytor **P. Djeté** znajduje się w wielkiej nędzy, zwrócił się do niego z propozycją, by przeniósł się na stałe **z Paryża do Moskwy,** gdzie zapewni mu się **stałą pensję dożywotnią,** oraz bezpłatne mieszkanie w pałacu, wybudowanym w Moskwie dla **„weteranów rewolucji".**

Keith stał, wpatrzony w ten wspaniały obraz... Zdawało mu się, że przy nim stoi Mary, że trzymają się za ręce i razem podziwiają te cuda natury, o których nieraz marzyli w chatce Brady'ego.

Aż ocknął się — i z piersi jego wydarł się krzyk boleśny, rozpaczliwy, szloch zranionego serca, przepełnionego goryczą.

Prawda, z chwilą gdy uciekł z Prince-Albert, wiedział już, że Mary stracona dla niego na zawsze Pogodził się z tem... przygotowany był na to, że nim gardzić będzie... Ale ta jej nienawiść, o której opowiadał mu Duggan, ta nienawiść straszna, to już naprawdę za wiele! Czyż podobna, aby serce kobiece potrafiło się tak nagle i tak strasznie zmienić? Czy też Duggan nie przesadzał trochę? Zaczął już wątpić w jego prawdomówność.

Przez całą noc nie mógł zmrużyć oka. O czwartej rano rozpalił na nowo ognisko. O piątej zbudził Duggana.

Poczciwy Duggan zerwał się prędko z posłania, obmył w świeżej wodzie pobliskiego stawu i za kilkanaście minut był gotowy do drogi, wesoły, rozpromieniony.

Ruszyli tedy w drogę, w kierunku źródeł rzeki. Droga stawała się coraz bardziej stroma i uciążliwa, toteż stary Duggan co pewien czas przystawał dla odpoczynku.

W czasie jednego takiego postoju poklepał Keitha po ramieniu i tak się odezwał:

— Wiesz co ci powiem Johnny? Miałem dziś w nocy ciekawy sen.

— Jakiż to sen?

wszedł do środka, musiał przyznać, że stary Duggan mógł się słusznie poszczycić swem dziełem.

Wchodziło się do dużego wspólnego pokoju, będącego równocześnie jadalnią i salonem. Z pokoju tego wiodło troje drzwi do dalszych ubikacyj. Poza jednemi drzwiami słychać było jakieś krzątanie się i trzaskanie ognia w piecu.

Z oddali dochodził go śpiew Duggana. Śpiewał wesoło tę samą starą piosenkę, którą codzień przez dwadzieścia lat nucił, stojąc koło swej dragi. Keith poznał melodję i zadrżał ze wzruszenia. Ale i wewnątrz domu ktoś nucił półgłosem. Głosik był świeży, kobiecy. Widocznie owa Indjanka, o której Andy wspominał, nie była jeszcze starą. I ona musi się czuć szczęśliwa, taksamo jak Duggan...

A potem... potem... Wielki Boże!

Otworzyły się drzwi, z poza których dochodziło go to nucenie. A we drzwiach ukazała się Marja-Józefina, z twarzą rozjaśnioną radością i szczęściem. Wyciągnęła ramiona ku przybyszowi

Keith zachwiał się, nogi się pod nim ugięły, tak że musiał oprzeć się o ścianę. Coś go dławiło poprostu. Były to łzy, gorące, serdeczne łzy szczęścia, co tłoczyły mu się do gardła.

Porwał ją w objęcia, omal nie zdusił w uścisku. A Mary śmiejąc się i płacząc naprzemian mówiła urywanemi słowy:

— Dlaczego... dlaczego to... powiedz... dlaczego uciekłeś wtedy przez okno... zamiast przyjść do mnie? Czekałam przecież... i gdybyś był choć słówko powiedział... byłabym... poszła razem... z tobą!

Tymczasem we drzwiach wchodowych zarysowała

wała się sylwetka Duggana. I on śmiał się i cieszył, rycząc niemal z radości:

— A co, Johnny, i cóż ty na to? A widzisz, nie mówiłem ci, że nie ty jeden tylko potrafisz brać ludzi na kawał? Widzisz, stary Duggan też coś potrafi!..

Dużo czasu upłynęło, zanim Keith wypuścił Mary ze swych ramion. Teraz cofnął się nieco i w milczeniu wpatrywał się uporczywie w jej twarzyczkę.

Tak, to ona, to Mary, naprawdę, — z oczyma błyszczącemi żywo i z tą twarzyczką zarumienioną ze szczęścia i zażenowania. Bo przecież teraz wie już dobrze, że Keith nie jest jej bratem.

— Mary... Mary... Mary...—powtarzał w kółko, niezdolny nic więcej powiedzieć.

A ona przypadła do jego piersi z cichym stłumionym okrzykiem.

Duggan, którego oni oboje nawet nie zauważyli, wyszedł dyskretnie z pokoju, śmiejąc się pod wąsem.

Poszedł do koni, zdjął z nich juki, przywiązał im do szyi duże dzwonki i spętane puścił na trawę, aby się tam pasły w towarzystwie trzeciego konia, tego, na którym odbyła drogę Marja-Józefina.

Potem usiadł pod drzewem i z palił swą fajeczkę. Wrócił do domku dopiero w pół godziny później, głośnym kaszlem i chrząkaniem zapowiadając z góry swe przybycie.

Mary stała we drzwiach chatki. Jasny promień słońca oświetlał jej ślicznie rozplecione włosy. Keith stał za nią.

— To doskonale!

— Kiedy właśnie przestraszona spoglądałam na szalejącą pożogę, — posłyszałam pukanie do drzwi. Otworzyłam, — do domu wpadła Miriam Kirkstone w towarzystwie Mac Dowella.

„Nie masz poprostu pojęcia, jak strasznie klął i złościł się Mac Dowell, kiedy mu powiedziałam, że ty zniknąłeś. „Gdzie on jest, ten głupiec? Gdzie jest? Gdzie? — powtarzał w kółko. — A Miriam rzuciła mi się poprostu do nóg, błagając mnie na wszystko, bym jej powiedziała, dokąd uciekłeś. Nie wiedząc jeszcze, co z tego wszystkiego mogłoby wyniknąć, — nie zdradziłam twej tajemnicy.

„Nazajutrz zaraz rano zeszłam na dół, do miasta i zgłosiłam się w biurze Mac Dowella. Zaledwie mnie ujrzał, zerwał się z krzesła i podbiegł ku mnie gwałtownie.

— Czy wie pani, miss Conniston,—krzyczał,— że ten warjat Keith wogóle nie jest zabójcą sędziego Kirkstone?

Keith słysząc te słowa aż zachwiał się cały:

— Mary, żartujesz sobie chyba ze mnie? Och, przez litość...

— Pozwólże mi mówić, nie przerywaj, — odparła Mary z łagodnym uśmiechem. — Zaraz ci wszystko wyjaśnię.

„Po tem co słyszałam od ciebie o owym Johnie Keith, — ja osobiście już oddawna rozgrzeszyłam go w zupełności. Ale słuchaj, co zaszło!

„Kiedy wybuchł ów pożar w domu Chińczyka, udało się z wielkim trudem wyratować Piotra Kirkstone od spalenia żywcem.

— Otóż śniło mi się, że owa mała żmija, siostra Connistona, przyszła pocichutku do nas, kiedy byliśmy obaj pogrążeni we śnie. Trzymała w ręku duży nóż do krajania chleba... i tym nożem obcięła ci głowę.

Keith wstrząsnął się cały.

— A jakże, — ciągnął dalej Duggan niewzruszony. — Potem chwyciła uciętą głowę za włosy... krew się z niej lała ciurkiem... a ona się śmiała... jak się śmiała!... Ha, ha, ha!

— Andy, milcz, na Boga! — krzyknął Keith z roziskrzonym wzrokiem. — Milcz, bo cię uduszę własnemi rękami!

Duggan nic nie odpowiedział, — tylko pomrukując puścił się w dalszą drogę.

ROZDZIAŁ XXIII.

U progu szczęścia.

Po godzinie forsownego marszu znaleźli się w wąskim skalistym kanjonie, po przejściu którego weszli w prawdziwą oazę zieleni wśród dość szerokiej łąki.

Zaledwie tam weszli, Duggan zaczął głośno parskać, wydając jakieś nieartykułowane ryki radości.

— Już jesteśmy prawie w domu, — oświadczył. — Moja chałupa stoi tam poza tą grupą cedrów i sosen, którą masz przed oczyma. Będziemy za dziesięć minut na miejscu.

Kiedy wreszcie oczom Keitha ukazała się owa „chałupa", — zdziwił się mocno. Spodziewał się zobaczyć prostą małą lepiankę, — a oto przed nim stał wcale pokaźny i przyzwoity domek.

— Jakto, Andy? — zakrzyknął z podziwem, — i to ty sam to wszystko wybudowałeś? Przecież to wspaniały domek! Cała familja by się w nim wygodnie zmieściła.

— Uważasz, przechodziło tędy właśnie kilku Indjan i oni mi trochę pomogli. Ociosali mi drzewo i belki. Głupi bym był, gdybym nie skorzystał z takiej okazji.

„Będziemy mieć każdy osobny pokój. Czasem chrapię mocno przez sen, — nie chciałbym ci przeszkadzać.

Z komina „chałupy" unosił się błękitny dymek.

— Patrzaj, — wołał Keith, — dym idzie z komina! Pali się!

Duggan zaśmiał się wesoło:

— Zatrzymałem jedną Indjankę do obsługi. Doskonale umie gotować. A takie to biedne było, wygłodniałe. Zeszłego roku straciła męża. Naturalnie zgodziła się odrazu, kiedy zaproponowałem. Widzisz, że stary Andy jeszcze się może przydać na co.

W pobliżu domku płynął strumyk. Duggan przystanął przy nim, aby napoić konia.

— Ty idź sam naprzód, — zwrócił się do Keitha, — obejrzyj sobie wszystko i powiesz mi, jak ci się podoba.

Keith podał Dugganowi cugle swego konia i poszedł.

Drzwi wchodowe były otwarte. Skoro tylko

Niby lekki ptaszek podbiegła do Duggana, zarzuciła mu ramiona na szyję i jęła go całować po twarzy.

Stary mruczał coś tylko pod nosem, nie umiejąc wyrazić inaczej swego zadowolenia.

Podszedł ku niemu Keith i ujął go za rękę:

— Ach ty, niecnoto! — wołał żartobliwie. — Zakpiłeś sobie ze mnie, nie ma co gadać!... Gdybyś był o kilkadziesiąt lat młodszy, nie uszłoby ci to na sucho!... Ale mimo wszystko kocham cię, ty mój stary, — i nie zapomnę nigdy, co ci mam do zawdzięczenia. Dzięki tobie, ten dzień dzisiejszy będzie...

Zawahał się nieco. Mary dokończyła za niego:

— „będzie najmilszem wspomnieniem mego życia".

— Tak, tak... potaknął Keith lekko zmieszany. — Najmilszem wspomnieniem mego życia... o ile pani się zgodzi, miss Mary.

Teraz ona z kolei zmieszana spuściła nieśmiało główkę.

A Keith, tym razem w obecności Duggana, ucałował ją w oba policzki...

. . . .

Z nadejściem wieczora Keith i Mary wyszli przed dom na wonną łąkę, oświetloną srebrzystym blaskiem księżyca.

Poważną, majestatyczną ciszę przerywał tylko szum wartko płynącego Strumyka. Dokoła lśniły pokryte śniegiem wierzchołki gór.

— I naprawdę, — pytał Keith, — byłabyś poszła ze mną razem w ten pamiętny wieczór, gdybym cię o to poprosił?

Tak... bez wahania, — odparła Mary. — Siedziałam przez długi czas w tym dużym pokoju, czekając na ciebie. Nie słyszałam zupełnie, kiedy wychodziłeś z domu. Wreszcie zniecierpliwiona podeszłam do twych drzwi, — pukałam, wołałam... Zajrzałam do środka, — nie było nikogo.

— Mój Boże! — westchnął Keith, a ja byłem cały zalany krwią, — i stałem się po raz drugi już mordercą. Bo wiesz przecie, że w oczach prawa uchodzę nadal za mordercę sędziego Kirkstone.

Mary ujęła go za rękę:

— Posłuchaj mnie, — mam ci jeszcze dużo rzeczy do opowiedzenia. Prosiłam Duggana, by ci nic nie mówił, — chciałam zarezerwować sobie tę przyjemność, że usłyszysz to z moich ust. Widzę, że Duggan dotrzymał przyrzeczenia.

— Słucham tedy, Mary.

Przytuliła się mocniej do niego i zaczęła mówić:

— W ów wieczór kiedy zabiłeś Szan-Tunga, zaszły w Prince Albert straszne wypadki. Kiedy znalazłam twój pokój pusty, — usiadłam przy oknie i przez długi czas siedziałam tak, bez ruchu, pogrążona w rozpaczy. Nagle zauważyłam nad miastem ogromną czerwoną łunę.

— I ja ją widziałem w czasie mej ucieczki. Paliło się?...

— Tak jest; — jak się później dowiedziałam spalił się dom, w którym mieszkał Szan-Tung. Otóż kiedy się rozniosła po mieście wiadomość o tym dramacie, jaki przeżyłeś w mieszkaniu Chińczyka, pospólstwo rzuciło się na kawiarnię, zdemolowało ją i podpaliło cały dom.

Genjalny wizjoner postępu techniki.

Stulecie urodzin Juljusza Verne.

OD KODEKSU DO LITERATURY PIĘKNEJ. — PIERWSZY DEBIUT DRAMATYCZNY. — PRZEZ GIEŁDĘ DO POWIEŚCI PODRÓŻNICZEJ. —OLBRZYMIA POPULARNOŚĆ UTWORÓW VERNE'A. — CZŁOWIEK, KTÓREGO FANTAZJA PRZEPOWIEDZIAŁA ŁÓDŹ PODWODNĄ, AUTO, TORPEDĘ KSIĘŻYCOWĄ, POCISKI „GRUBEJ BERTY", AEROPLAN ITD. — ŚWIETNE ZALETY STYLU. SZKOŁA NAŚLADOWCÓW

Paryż, w lutym.

(+) 8 lutego br. cały cywilizowany świat obchodził — jeśli nie uroczystemi akademjami i mowami, to przynajmniej wspomnieniami w prasie — pamięć **jednego z najpopularniejszych i najgenjalniejszych pisarzy XIX. w.,** który **fantazję ludzką zapłodnił w niebywały sposób i dał jej pęd na długi szereg** lat w kierunku nieustannego **dążenia do postępu na polu**

techniki i wiedzy.

Juljusz Verne (czy też Olszewicz, jak chcą niektórzy), urodził się **8 lutego 1828 r. w Nantes** (zmarł w r. 1905), ukończywszy tamże liceum udał się do Paryża, by studjować prawo. Silniej jednak pociągała go **literatura.** Od r. 1848 wraz ze znanym autorem scenicznym Carre pisze **libretta do operetek, a w r.** 1850 wystawia (przy pomocy i poradzie Dumasa syna) komedję wierszem pt.: „Pailles rompues".

Nie mogąc wyżyć z teatru, próbuje spekulacji giełdowych, a wreszcie — ulegając wrodzonemu popędowi do pisania — zaczyna drukować na łamach tygodnika „Musee de Familles" szereg

powieści podróżniczych.

W nich znajduje swój własny „genre", któremu pozostaje już wierny do śmierci.

Obdarzony **bujną fantazją,** umysłem łatwo przyswajającym sobie zdobycze wiedzy i dążącym do rozwikłania wszelkich dręczących ludzkość

zagadek naukowych,

potrafił z niepozornych wzmianek o nowych odkryciach, pomysłach, projektach — wysnuwać całe tomy **niezmiernie ciekawych opowiadań,** — które z kolei zapładniały fantazję czytelników i w niejednym z nich budziły pragnienie ziszczenia tych

„naukowych majaczeń".

Śmiałe hipotezy, które jego lotny umysł ubrał w formę rzeczywistych wydarzeń, w wielu wypadkach **ziściły się później, tak, że** Verne może być słusznie nazwany **„prorokiem postępu i rozwoju techniki".**

Wszyscy wiemy np., że

łódź podwodna

ma swój prototyp w „Nautilusie" kapitana Nemo („20.000 mil podmorskiej żeglugi" i „Tajemnicza wyspa"). Wprawdzie podczas cywilnej wojny amerykańskiej (1861 do 1865) flota Stanów skonfederowanych zdołała **zapomocą pierwszego statku podwodnego wysadzić w powietrze okręt przeciwnika** — ale łodzi tej daleko było do tej doskonałości, w jaką wyposażył Verne swego „Nantilusa".

Verne **przepowiedział też aeroplan** („Robur zwycięsca"), **olbrzymie pociski miotane na setki kilometrów** przez gigantyczne armaty („500 miljonów Begumy"), **próby Goddarda dostania się na księżyc w pocisku** („Podróż na księżyc"), omawiany dziś projekt wysp pływających po Oceanie („Cudowna wyspa"), **automobile („Dom parowy")** itd. Jedna z jego najlepszych powieści („Tajemnicza wyspa") jest jakby

zmodernizowaniem Robinsona.

Grono ludzi, wyrzuconych na samotną wyspę, dzięki inteligencji i energji, tworzy dosłownie z niczego wszystko: doprowadza swą kolonję do kwitnącego stanu.

Otwarcie pierwszej linji kolejowej przez Stany Zj. budzi w Verne'm pomysł napisania **„Podróży naokoło ziemi w 80 dniach" (1872).** Gdy w 30 lat później powstaje **wielka kolej transsyberyjska,** fantastyczny przedtem rekord **Fileasa Fogga** (bohater owej powieści) staje się rzeczywistością i prasa przypomina to, **składając hołd**

sędziwemu autorowi.

Niezliczone wprost są te pomysły, rozsiane w cyklu **około 70 powieści w blisko 100 tomach.** Przez ćwierć wieku drukował je kolejno popularny **„Magasin d'Education" Hetzela.** Prócz naukowego tematu, zaczepiającego wciąż o coraz nowe zagadnienia, cechowała dzieła te **wspaniała iście francuska werwa pisarska, nieporównany dowcip, żywość opowiadania i umiejętne snucie motywu tajemniczości,** tak, że uwaga czytelnika nie słabła ani na chwilę. W powodzi ówczesnych jałowych romansów „awanturniczych", pisanych na jedno kopyto, Verne wyróżniał się

niezwykłą oryginalnością.

Nie powtarzał się nigdy. I jeszcze jedno: **humor, świetny humor gallicki, stanowił ponętną zaprawę jego dzieł.** Takie paradne postaci jak Obieżyświat (Podróż w 80 dni naokoło świata), pechowy pan Kinfo (Kłopoty Chińczyka w Chinach) i wiele, wiele innych, wprost wrosły w pamięć i sympatję czytelników.

Nie dziw też, że pozostawił on po sobie całą

szkołę naśladowców,

z których wymienić należy takie nazwiska jak: **Rider Haggard, H. G. Wells, R. M. Ballantyne, Conan-Doyle** („Zatrute kręgi", „Świat zaginiony"), kap. **Danrit (Driant),** Maurycy **Renard, Roux („Niewidzialni"),** a z polskich **Umiński** (zwany „polskim Vernem"), **Barszczewski, Przyborowski** i inni.

Verne jako autor, mimo, że wiele jego dawnych technicznych „proroctw" się spełniło, **nie postarzał się wcale** i dziś jeszcze stanowi

wspaniałą lekturę,

nietylko dla młodzieży. Żałować należy, że wydawcy polscy **nie zdobyli się jeszcze na kompletny przekład jego dzieł** (jaki dało Niemcom wydanie Hartlebena). Wiele pięknych utworów czeka jeszcze na tłómacza (np. „Przygody Antifera", „Szkoła Robinsonów", „Uparty Keraban", „Maciej Sandorf", „Mistress Branican", „Znajda", „Bracia Kip" itd.), podczas gdy **z niepojętą zaciekłością drukuje się blagierskie tasiemce Mayów i innych Ossendowskich...**

Zbiorowisko największych dziwaków.

ORYGINAŁY ZE SŁYNNEGO KLUBU „PALL-MALL". — JEGOMOŚĆ ŚPIĄCY SMACZNIE W IMITACJI SLEEPINGU. — JEGO KOLEGA ZASYPIA PRZY ODGŁOSIE RYŻU, RZUUCANEGO W OKNO. — MIEDZIANE DRZEWO. — SPECJALISTA OD WĄCHA-NIA SZYNKI.

Londyn, w lutym.

(e). Anglja jest krajem tak nadzwyczajnych dziwaków, o jakich żadne inne państwo na świecie nie ma nawet wyobrażenia.

Jednym z największych takich dziwaków jest **Sivelfred Yarrow,** obecnie już ośmdziesięcioletni starzec. Utrzymuje on, jakoby najwygodniejszem miejscem do spania był **kolejowy wagon sypialny,** bo podlega nieustannym wstrząśnieniom.

Ponieważ życie Yarrowa nie może stale upływać w wagonie sypialnym, kazał więc zbudować sobie łóżko, **stojące na szynach,** opatrzone w koła.

Specjalna maszyna elektryczna **wprawia je w ciągu całej nocy w ruch,** naśladujący wstrząśnienia wagonu kolejowego. To daje Yarrowowi złudzenie, że znajduje się w sleepingu, wobec tego więc śpi znakomicie.

Inny stary dziwak, okaz ze słynnego Klubu Biwaków „Pall-Mall" powiada, że nie mógłby zasnąć, gdyby nie dawano mu złudzenia, że **znajduje się na morzu i że słyszy uderzenia fal morskich** o szyby okrętowe. Gdy więc kładzie się na spoczynek, jego służący musi w okno sypialni w ciągu całej nocy **rzucać**

garściami ryżu,

bo szmer ten do złudzenia przypomina szum wody, uderzającej o okręt.

Jeszcze inny dziwak z klubu „Pall-Mall" w olbrzymim swym parku kazał urządzić

drzewo z miedzi.

Drzewo to wygląda zupełnie tak samo jak wszystkie inne, ma korę i liście; różni się jednak zewnętrznie już tem, że **jego liście wiecznie są zielone** i nigdy nie opadają. Drzewo to potrafi **rosić deszcz ze wszystkich swych dziesięciu tysięcy liści.** Mechanizm elektryczny sprawia, że drzewo jest **najdziwniejszym w świecie wodotryskiem.**

Są wśród członków tego klubu i tacy, którzy umieją zarabiać dużo pieniędzy. Do takich należy np. pewien specjalista

od wąchania szynki.

Człowiek ten, obdarzony niezwykle delikatnem powonieniem, miał jedną tylko namiętność — szynkę. A chodziło mu nietyle o smak szynki, ile raczej o zapach. Dzięki tej namiętności nos jego doszedł do takiej wprawy, że dziś jest **„wąchaczem" szynek w jednej z największych wędzarń na świecie.** Każdą przyniesioną szynkę **nakłuwa on specjalną szpilką i szpilkę tę wącha;** po takiej próbie odrazu określa jakość szynki, decyduje więc o jej cenie.

Klub polski w Hamburgu

JEDNOCZY W SOBIE WSZYSTKICH POLAKÓW BEZ WZGLĘDU NA PRZYNALEŻNOŚĆ PAŃSTWOWĄ.

Hamburg w lutym.

Już oddawna odczuwamy tutaj **brak stowarzyszenia polskiego,** któreby skupiało w swem gronie ogół inteligencji polskiej, zamieszkującej stale Hamburg. Dlatego też czyniąc zadość potrzebie ogólnie odczuwanej i wzorując się na istniejących w Hamburgu klubach narodowych: szwedzkim, norweskim, duńskim, hiszpańskim, amerykańskim itd., założono w dniu 13. bm. **„Klub Polski" w Hamburgu.** Honorowym prezesem wybrano Konsula R. P. Dra Władysława **Namysłowskiego,** a prezesem p. Władysława **Szpigla,** właściciela wielkiej firmy eksportowej.

Myśl założenia klubu spotkała się z jaknajżyczliwszem przyjęciem i w dniu zebrania organizacyjnego sala wypełniła się po brzegi, przybyłą „in corpore" inteligencją polską. Rzec można, że **nie brakło na sali nikogo z tych, którzy poczuwali się do polskości i nie stracili kontaktu z krajem.** To też nastrój był poważny i wszyscy obecni zdawali sobie sprawę z doniosłości tego pierwszego po wojnie zebrania ogółu inteligencji polskiej hamburskiej, nie tając swego zadowolenia, że ich długo wyrażanym życzeniom nareszcie stało się zadość.

Po zakończeniu obrad wysłano wśród wielkiego entuzjazmu **depeszę z wyrazami hołdu do Prezydenta Rzplitej, Marszałka Piłsudskiego** i posła polskiego w **Berlinie, Olszowskiego.**

Gdy zaś zabrzmiały dźwięki tradycyjnego poloneza, kilkadziesiąt par stanęło do szeregu. Ochocza zabawa przy tańcach i muzyce przeciągnęła się do późna w noc, pozostawiając wśród uczestników jaknajmilsze wspomnienie.

Założenie Klubu Polskiego odbiło się również żywem echem **w szerokich kołach giełdy i kupiectwa hamburskiego,** zdającego sobie jasno sprawę, jak ważnym czynnikiem może się stać Klub Polski, jednoczący w swem gronie wszystkich najwybitniejszych przedstawicieli Kolonji Polskiej z natury rzeczy w mieście takiem, jak Hamburg, zaliczającej się do stanu kupieckiego.

Klub postawił sobie za zadanie poza łączeniem na polu towarzyskiem swych członków, **stworzenie bibljoteki, czytelni, zaznajamianie członków ze stosunkami ekonomicznemi i kulturalnemi współczesnej Polski** i w ten sposób może się stać w mieście o tak światowem znaczeniu, jak Hamburg, placówką doniosłego znaczenia.

Należy wyrazić nadzieję, a zarazem życzenie, aby Klub, który powstał na zasadach organizacyjnych zupełnie odmiennych od istniejących zagranicą stowarzyszeń polskich, a który przytem **w statutach wykluczył wszelkie poruszanie momentów natury politycznej i wyznaniowej,** stanie się poważnym czynnikiem w podniesieniu prestigu państwowości polskiej i łączeniu obywateli polskich. **mieszkających w Hamburgu.**

Schorowaną staruszkę, niezdolną zupełnie do pracy, wdowę po muzykancie Teatru Wielkiego, polecamy łaskawym względom naszych Czytelników. Składki pod A. F. przyjmuje Administracja, która również na żądanie udzieli adresu szczegółowego,

—o—

Psie mięso jako przysmak.

WSZYSTKO NA ŚWIECIE JEST RZECZĄ GUSTU. — KRAJ, W KTÓRYM WOLĄ „PSINĘ" OD GĘSINY.

Londyn, w lutym.

(jp) W „Daily Mail" ukazał się obecnie artykuł wielkiego podróżnika O. Neil'a o nowoczesnych Chinach. Autor opowiada o trudnościach, na jakie napotyka tendencja do zmodernizowania Chin wobec przywiązania Chińczyków do dawnych obyczajów. Ale stosunkowo mniej trudne okazało się wyrugowanie tradycyjnego warkocza lub krępowania dla celów estetycznych nóżek kobiecych — aniżeli reforma w zakresie kulinarnym.

Chińczyk broni zaciekle swoich ulubionych potraw, a między niemi jedno z pierwszych miejsc zajmuje psia pieczeń...

Jakkolwiek bowiem Europejczykowi wydaje się to nie do uwierzenia, Chińczycy uważają mięso psie za najlepszy przysmak, a dotychczas jeszcze znajdują się w większych miastach specjalne zakłady, w których tuczy się psy na rzeź jak u nas drób.

Obecnie rząd chiński wystąpił ostro przeciw zabijaniu psów dla celów spożywczych, a sprzedawanie pieczeni psiej na ulicach zostało obłożone wysokiemi karami.

Nie wiele to jednak skutkuje, bo chińscy smakosze nabywają ulubiony przysmak pokryjomu a tajny handel psiem mięsem jest w Chinach tak rozgałęziony, jak w Stanach Zjednoczonych tajny handel spirytualjami.

Innej metody chwyciły się chińskie Towarzystwa ochrony zwierząt. Rozpowszechniają one mianowicie broszurki, w których pouczają ludność o wysokiej wartości, jakie mają chińskie pieski w Europie, wykazując, że korzystniej jest je sprzedawać na wywóz, aniżeli spożywać.

GIEŁDY.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 20. lutego.

Tendencja jak prawie każdej niedzieli chwiejna, lekko zniżkowa. Obrót średni.

WATUTY: Dolary ameryk. 8.87.00—8.87.50, dolary kanad. 8.83.00—8.83.50, korony czeskie 0.26.25—0.26.30, szylingi austr. 1.25.00—1.25.50, leje 0.05.00—0.05.50, franki francuskie 0.34.60—0.35.80 franki szwajcarskie 1.71.50—1.71.80, funty szterlingi 43.40.00—43.70.00, czerwieńce sowjeckie za jeden 32.50—32.80.

—o—

OGŁOSZENIA.

MIESZKANIA, SKLEPY.
10 groszy za wyraz.

POSZUKUJĘ mieszkania 2—3 pokoji z kuchnią i komfortem, niedaleko śródmieścia. Czynsz roczny z góry. Zgłoszenia pisemne z wykluczeniem pośrednictwa do Małopolskiej Ajencji Reklamowej, Chorążczyzna 7, pod „T. W." 1622-2

CZY ZNAJDZIE SIĘ kto ze sumiennych ludzi, odstąpi mi mieszkanie 1—2 pokoi z kuchnią bez czynszu z góry, za czynszem miesięcznym? Dam najlepsze referencje, polecenia. Czy wogóle jest możliwe życie bez dolarów pomimo najlepszych zalet? Łaskawą odpowiedź do Adm. „Porannej" „Bezdolarowiec". 1662

KUPNO I SPRZEDAŻ.
12 groszy za wyraz.

FORTEPIANY i pianina, w każdym stanie kupuję gotówką, płacę najwięcej, Kopernika 26, Skleniarski. 1629-3

FORTEPIAN krótki krzyżowy, prawdziwie dobry, oryginalność zagwarantowana fachowo, sprzedam nie drogo. Kopernika 26, Skleniarski. 1629-3

KUPIĘ natychmiast fortepian lub pianino, tylko prywatnie, okazyjnie, nawet gorsze. Listy do Administracji Porannej pod „Lokata". 1628-3

KOŁDRY materace, koce poduszki prześcieradła — poleca najtaniej K. SKIBIŃSKI Lwów, Kopernika 4

WOLNE POSADY.
10 groszy za wyraz.

CHCESZ OTRZYMAĆ POSADĘ? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 1180-30

APTEKA na prowincji poszukuje praktykanta. Zgłoszenia Altschüler, Koralniki [illegible] 1625-2

FRYZJERSKI młodszy pomocnik potrzebny zaraz. Zakład Chrześć. Józefa Thienela w Tarnopolu 1647-2

POSADY POSZUKIWANE.
3 grosze za wyraz.

MŁODA panna z ukończoną szkołą dziewięcioklasową poszukuje miejsca do dzieci, lub starszej pani. Posadę może objąć natychmiast. Łaskawe zgłoszenia: Stanisławów, Lipowa 89, Róża Jabłońska. 1612-7

PANIENKA inteligentna znająca się na gospodarstwie domowem poszukuje posady pokojówki lub kucharki od zaraz. Zgłoszenia do Administracji pod „Praca". 1636-2

ZAWODOWY rolnik poszukuje samodzielnej administracji folwarku od wiosny, poręczając dochody kaucją 1500 dolarów. Zgłoszenia „Dla rolnika" p. Zimna Woda koło Lwowa. [illegible]

UCZCIWA, starsza kucharka, z lepszej rodziny, szuka posady do małych rodzin z gotowaniem, pielęgnacją chorych lub dzieci. Zgłoszenia do Administracji dla Anastazji. 1646-2

RÓŻNE DONIESIENIA
10 groszy za wyraz.

MEBLE NAJROZMAITSZE solidnie wykonane poleca MIEJSKA WYSTAWA — Lwów, plac Halicki 10. w podwórzu. 1581-6

KAPELUSZE wieczorowe, wizytowe poleca — Kapelusze wszelkiego rodzaju przerabia modnie, tanio Topolnicka, Kopernika 1, Pasaż Mikolascha I p. 1627-4

CHOROBY WENERYCZNE i zastarzałe skórne, neurastenję seksualną leczy specjalista Dr. [illegible] Wałowa 11 [illegible]

UNIEWAŻNIAM zgubiony dokument wojskowy, wydany mi z P. K. U. Tarnów. Benedykt Pazurkiewicz. [illegible]

KAŻDEMU bez poręki sprzeda i wypożyczy meble wszelkiego rodzaju na długoterminowe spłaty firma Jakób Czysz, Lwów, Rutowskiego 7 (naprzeciw Katedry). Rok założenia 1894. [illegible]

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Sambor, Rocznik 1891. Józef Szmigielski, [illegible] Sambor 1917. [illegible]

„SUPERFOSFAT"

Fabryki Nawozów Sztucznych Józefa i Karola TOWARNICKICH Sp. Akc. Lwów, ul. Kopernika 9-11 dostarcza na dogodnych warunkach kredytowych wszelkie nawozy sztuczne w przesyłkach wagonowych i kombinowanych.

PROWINCJA!

Tanim kosztem załatwiamy w Warszawie wszelkie zlecenia w sądach, urzędach państwowych, komunalnych, instytucjach finansowych etc. Informacje, wskazówki we wszelkich sprawach. Biuro **„Pomoc Prawno - Handlowa" Warszawa, Nowy — Świat 28—16.** 1662-8

FEJLETON „GAZ. POR." z 21. II. 1928.

EDGARD WALLACE. 19

MŚCICIEL

—o—

— Tak, mogę Ci dać coś cięższego, czy chcesz zabić — słonia?

— Coś troszkę niebezpieczniejszego, rzekł Michał.

— Ciekawość nie należała nigdy do mych słabości, rzekł profesor, wychodząc z pokoju i po chwili wrócił, niosąc browning ciężkiego kalibru i pudełko naboji. Przez pięć minut czyścili pistolet, który dłuższy czas nie był w używaniu, poczem z bronią, obciągającą mu mocno kieszeń marynarki, Mike pożegnał się i z lżejszem sercem i jaśniejszą głową ruszył w drogę powrotną. Wynajął samochód w jednym z lokalnych garaży i odprawił go na 100 kroków od bramy Dower House.

Jack Knebworth nie zauważył nawet jego zniknięcia, ale stary p. Longvale ubrany w płaszcz z wieloma pelerynkami i czapeczkę z długim kwastem, podszedł do niego natychmiast.

— Czy mogę z panem mówić panie Brixan? — zapytał półgłosem, prowadząc go ku domowi. O ile pamiętam, mr. Knebworth był zaniepokojony widokiem „czegoś", co zaglądało przez okno, „czegoś" z głową małpy. Mike skinął.

— Jest zatem bardzo dziwne, rzekł stary pan z przejęciem, że przed kwadransem, chodząc po ogrodzie i patrząc przez szparę na pole, ujrzałem nagle wstającą jakby z ziemi ogromną postać, która znikła w tych oto krzakach. Tu wskazał na splątaną grupę krzewów po drugiej stronie drogi. Postać zdaje się przykucnęła i dalej posunęła ostrożnie.

— Proszę mi dokładnie oznaczyć miejsce, rzekł Brixan szybko.

Krzaki jednak były puste, gdy do nich podeszli. Mike klęknął i z wytężeniem śledził ciasny widnokrąg dokoła, lecz nigdzie nie było śladu bagna. Że to był Bagh, nie ulegało wątpliwości. Wszak Penne mówił, że małpa zażywa zwykle nocnych spacerów. Mógł całkiem niewinnie zajść do Dower House; a może...

Nie, ta myśl była zbyt absurdalna, choć zwierzę zdawało się mieć ludzki rozum i każde przypuszczenie w związku z niem było możliwe.

Wróciwszy do ogrodu, zaczął Mike szukać dziewczyny, która właśnie zakończywszy swą scenę, przypatrywała się dwu filmowym włamywaczom, podkradającym się wzdłuż muru w stłumionem świetle reflektorów.

— Pani wybaczy, miss Leamington, że zadam pani niedyskretne pytanie. Czy przywiozła pani z sobą całkowitą zmianę bielizny i sukien?

— Dlaczego pan się o to pyta? — rzekła, szeroko otwierając oczy. Naturalnie, że przywiozłam, zawsze to czynię na wypadek niepogody.

— Tak, to jedno. A teraz czy nie zgubiła pani czegoś w Griff Towers?

— Zgubiłam rękawiczki, odrzekła prędko. Może je pan znalazł?

— Nie, kiedy pani spostrzegła zgubę?

— Prawie zaraz. Chwilę myślałam... urwała, ale to głupstwo, kwestja czysto osobista.

— Co pani myślała? — nalegał.

— Wolałabym nie mówić o tem.

— Przypuszczała pani, że sir Gregory zachował je na pamiątkę? Nawet w półmroku spostrzegł, że się zarumieniła.

— Tak jest, odparła trochę sztywno.

— W takim razie nie na wiele przyda się zmiana ubrania.

— O czem pan mówi? Spojrzała nań niechętnie, czuł, że jest podejrzewany o nadużycie alkoholu, ale za nic w świecie nie chciał w tej chwili tłumaczyć swych dość niezrozumiałych zapytań.

— No, teraz wszyscy do łóżek — rozległ się głos starego Jacka. Wszyscy klusem! Mr. Foss pokazał wam już pokoje? Macie się jutro stawić o 4-tej rano, więc radzę wyspać się, ile można. Foss naznaczyłeś pokoje?

— Tak. Odpart zapytany. Umieściłem nazwiska na drzwiach. Tej pani dałem pokój osobny. Czy dobrze zrobiłem?

— Może i dobrze, rzekł Jack niepewnie. W każdym razie nie będzie tu dość długo, by zbytnio cierpieć na niewygodzie.

(C. d. n.)

—o—

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1 szpalt milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 69 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 480 zł. cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga! Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . . . . zł. [illegible]
Bez dostawy . . . . zł [illegible]
Za granicą . . . zł [illegible]

Z drukarni Spółki wydawniczej: GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.